

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

F O N D A T I O N
 ARCHIVUM BREVETO POLONICUM
 Repr. Clément 27
 Cl. 1722 Bourgaillon

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr 37 - 20 maj 1946
 rok II

3 MAJ W POLSCE DNIEM TERRORU

Poprzedziły go dwa burzliwe dni. 1-go maja odbyła się w Krakowie premiera słynnego filmu "The true glory" /"La Débâcle du IIIe Reich"/, obrazującego wspaniałe walki sojuszników na fron-

cie zachodnim. Film poruszył do głębi tysiączną publiczność, a zwłaszcza te sceny, gdy na ekranie pojawiały się polskie czołgi, idące do natarcia na niemieckie pozycje, walące z dział i miotające płomienie. Entuzjazm doszedł do szczytu, gdy okazało się, że na sali znajduje się Ambasador brytyjski. Tłum wyniósł go na rękach na ulicę i cały wieczór oraz dnia następnego trwały manifestacje na cześć W. Brytanii, na cześć St. Zjednoczonych, na cześć Zachodu.

3-go maja uformował się olbrzymi pochód studencki, do którego dołączyły tłumy publiczności. W niewyjaśnionych bliżej okolicznościach - wydaje się, że studenci manifestowali wrogo przeciw Bierutowi, a wznosili okrzyki na cześć gen. Andersa - doszło na Rynku do starcia z komunistami. Interweniowała milicja i sowieckie samochody pancerne, które otworzyły ogień ponad głowami tłumu. Trwające cały dzień aresztowania objęły 500 do 1000 osób /relacje nie są zgodne/, w tym 400 akademików. 100 z nich ma stanąć przed sądem.

Do podobnych, acz mniej groźnych rozruchów doszło w Łodzi i wielu innych miejscowościach. Dla dopełnienia obrazu należy dodać, że jedno - cześnie rozwiązane zostały oddziały okręgowe PSL w pow. włoszczowskim i grójeckim, samolot Ambasadora brytyjskiego uległ na lotnisku w Krakowie aktowi sabotażu ze strony żołnierzy sowieckich, a milicja aresztowała żołnierza amerykańskiego, członka eskorty, która konwojowała polskie zbiory muzealne z Niemiec.

Temperatura w Polsce rośnie. Święto 3-go Maja, święto radości, było w tym roku dniem niezdrowego podniecenia, przepłaciło je życiem 8 ludzi, a niewiadomo, jakie dalsze środki terroru zastosuje reżim. I tu docho- dzimy do istotnego punktu. Walka otwarta, w formie demonstracji czy, jeszcze gorzej, zbrojnych starć, jest niedopuszczalna, jest w najwyższym stopniu szkodliwa. Idzie ona na rękę reżimowi, który chętnie prowokuje zyjścia, by wykryć i unieszkodliwić nieostrożnych przeciwników. Wyczer- pany, przetrzebiony naród w zrujnowanym kraju nie może marzyć o czynnym przeciwstawieniu się ludziom, którzy rządzą z poza pleców silnej armii okupacyjnej.

Tu trzeba innych metod, które realizują ludzie odpowiedzialni, rozważni i zaprawieni przez lata pracy podziemnej. Jeżeli o sprawie pol- skiej zagranicą zaczyna się na nowo mówić, jeżeli rysują się możliwości dalszej ewolucji na naszą korzyść - to tym bardziej należy odnieść się krytycznie do nieopanowanych odruchów, które spowodują tylko dalsze straty, tak niepotrzebne, tak samobójcze.

Nie znamy dróg, jakimi Polska odzyska niepodległość. Musimy się li- czyć z paroma. Ale żadna z nich nie prowadzi przez nieostrożnie przele- waną krew ani lekkomyślnie spowodowane deportacje na Sybir.

Zebrany 3-go Maja w Krakowie tłum śpiewał: "Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie", podnosząc prawice do góry w geście przysięgi.

Walkę o wolność wolno uzewnętrzniać w Kraju chyba tylko modlitwą.

W KRAJU DYSKUTUJĄ O CELOWOŚCI EMIGRACJI

Do tak zwykle skomplikowanego zagadnienia, jak dobrowolna lub przymuszona emigracja polityczna, można podejść z dwojakiego punktu widzenia. Mianowicie problem może być dyskutowany w sposób rzeczowy, wazący na chłodno cele, potrzeby i zadania emigracji, jak również jej wartość dla narodu w danym okresie historycznym, a można również potraktować całe zagadnienie z punktu widzenia doraźnej koncepcji politycznej, dla celów propagandowych, które z góry przesadzają w wyniku rozważań.

Większość prasy w Polsce, atakująca na rozmaite niewybredne sposoby dzisiejszą emigrację byle wykażac społeczeństwu, że my wszyscy, Polacy na obczyźnie, stanowimy zbankrutowaną politycznie grupę, bojącą się dla jakichś grzechów powrotu do Kraju i popełniającą przez to grzech najcięższy dobrowolnego zerwania związku z narodem i rezygnacji z wzięcia udziału w pracy odbudowy - ta prasa pokusiła się raz o przegląd historyczny wszystkich polskich i nie polskich emigracji.

Że jednak ta próba rzekomo bezstronnej oceny była przedsięwzięta z założeniem, że emigracja dzisiejsza jest nonsensem, że więc byłoby wskazanym ocenić krytycznie jakąkolwiek emigrację, przeto ta ocena musiała wypaść, i wypadła istotnie, negatywnie.

Dokonał jej na łamach komunistycznego tygodnika w Łodzi "Kuźnica" W. Kula, potępiając wszelką emigrację i usiłując udowodnić, że są one zawsze wyrazem bankructwa politycznego. Również obecne wychodźstwo polskie nie ma żadnej racji bytu i jest zjawiskiem pod każdym względem szkodliwym.

Ta nieudolna próba analizy skłoniła wybitnego historyka, profesora Uniw. Jag. Władysława Konopczyńskiego do zabrania głosu w katolickim "Tygodniku Warszawskim"/nr.14/. W artykule p.t. "Siedem emigracji" podkreśla on, nie bez ironii, że żeby ocenić należycie przeszłość, trzeba ją znać. Wśród ogromnego szeregu tułaczy rozmaitych krajów kroczą tacy ludzie jak Dante, Kalwin, Rokokoczy, Michał Pac i Kościuszko, Mazzini, Herzen, Bakunin, Lenin, Piłsudski. "Czy oni wszyscy byli bankrutami?" - pyta Konopczyński.

Przechodząc do emigracji polskich, autor zaznacza, że wszystkie one były wynikiem zaborczości i ucisku Rosji carskiej. Rozróżnia ich siedem, a poddając je wszystkie gruntownej ocenie dochodzi do wniosku, że każda z nich, oprócz "benderskiej" wzgl. "stambuńskiej" w latach 1709-1714, miały, oprócz pewnych cieniów, ogromne pozytywne znaczenie dla sprawy polskiej.

Wygnany król St. Leszczyński stał się prekursorem późniejszych intelektualnych wodzów emigracji, a dzięki swym stosunkom szerzył we Francji myśli postępowe o Polsce.

Emigracja konfederatów barskich wniosła zagranicę moralny autorytet niepodległego rządu powstańczego.

Legioniści Dąbrowskiego odwalili wieko trumny i nie pozwolili go z powrotem zatrzaskać.

wielka Emigracja po roku 1831 umożliwiła działanie ludziom, którzy pod Paskiewiczem musieliby się upodlić, lub milczeć". Mickiewicz, gdyby był w kraju, nie napisałby "Pana Tadeusza", a co najwyżej "Spekulanta". Szopen zamiast Poloneza Koronacyjnego skomponowałby "Kalinę z liściem szerokim". Emigranci po powstaniowi przez swoje życie czyste, odwagę, rycerskość i honor podbili opinię świata i spopularyzowali sprawę Polski w obcych społeczeństwach, stając się organizatorami ideologii narodowych XIX wieku.

Emigrację postyczniową ocenia Konopczyński jako dość jałową, a emigracji na przełomie XIX i XX wieku /Liga Polska, PPS, Rapperswil, "Zet", Paryż/ zarzuca, że nie była celowa z uwagi na ogromne rozbudzenie ducha narodowego i przesunięcie się punktu ciężkości do kraju.

Dzisiaj problem emigracji znów staje przed narodem. Konopczyński nie rozważa tego problemu, bo jego celem była analiza przeszłości, ale w zakończeniu pisze tak. "Pielgrzymstwo dziś, jak i za dni Mickiewicza, nie powinno być ani pokutą, ani ekspatriacją ani wegetacją ani karierą - tylko dalszym ciągiem misji narodowej".

Ta aluzja do Mickiewicza świadczy o tym, że społeczeństwo w Kraju spodziewa się po nas conajmniej tyle, co po wielkiej Emigracji.

/MAREK/

AMERYKA WITA GEN. BORA-KOMOROWSKIEGO

Wódz Naczelny odbywa obecnie parotygodniową podróż po St. Zjednoczonych, dokąd udał się na zaproszenie Prezesa Polonii Amerykańskiej Karola Rozmarka. Choćby pobyt jego nie może mieć charakteru oficjalnego, przyjęcie, jakie zgotowała generałowi Ameryka, przekracza niechybnie ramy wizyty prywatnej. Oddajemy głos sprawozdawcom /

Szef tajnej policji chicagoskiej kpt. Frank Dempski kręcił głową: "Nigdy w życiu nie widziałem podobnych tłumów. To jest niesłychane. Obliczaliśmy pochód na 60.000 osób, a tu jest ponad 200 tysięcy ludzi..."

Policja chicagoska potrafi obliczać tłumy, ale z trybuny, na której siedział gen. Bór-Komorowski obliczyć było poprostu niesposób. Nieogarnione wzrokiem morze głów falowało pod setkami sztandarów polskich i amerykańskich jak długi i szeroki Humboldt Park. W morze to wcinął się pochód organizacyj polsko-amerykańskich, który z dwudziestoma orkiestrami defilował pod pomnikiem Kościuszki, przed trybuną, na której gen. Bór-Komorowski, w otoczeniu przedstawicieli władz cywilnych, wojska i marynarki oraz przywódców Polonii Amerykańskiej - stał, uśmiechnięty, salutując i odpowiadając na niemilknącą burzę okrzyków. Pochód szedł głównymi ulicami Chicago przeszło dwie godziny.

Tłumy w Humboldt Park nie były zawiedzione. Usłyszały to, czego usłyszeć były spragnione. Widziały tych, których pragnęły ujrzeć. Kiedy długa karawana samochodów urzędowych, wioząca generała i gości urzędowych zajechała przed trybunę, po amerykańsku, wśród niemilkających syren motocyklowej eskorty honorowej policji i wojska - tłum najpierw zamarł w milczeniu, a potem, kiedy generał Bór, gubernator Green, prezydent Kelly, prezesi Rozmarek i Świetlik, ambasador Ciechanowski i imponująca eskorta przedstawicieli wojska i marynarki zjawili się na trybunie - tłum zakolysał się i buchnął olbrzymim krzykiem: "Niech żyje Polska!"

Pierwszy zabrał głos prezes Rozmarek: "Kongres Polonii Amerykańskiej jest dzisiaj jedynym rzecznikiem skazanego na milczenie narodu polskiego... Nie wolno nam spocząć, dopóki Polska będzie w niewoli, jak jest dzisiaj... Nie wolno nam dopuścić do tego, by historia wydała na nas wyrok straszliwy, żeśmy Polskę opuścili wówczas, gdy była w naj-

większej potrzebie... Walczymy jako Amerykanie o wolność Polski... Ktokolwiek staje w obronie obecnego rządu warszawskiego, ten godzi się na to, by Polska pozostawała w niewoli. Na tych ludzi historia wyda wyrok nieomylny i sprawiedliwy... Symbolem naszego stanowiska jest obecność dziś pośród nas generała Bora-Komorowskiego..."

Następny przemawia prezydent miasta Chicago Kelly: "Ameryka wie, że nie wolno jej spocząć, dopóki naród polski nie otrzyma prawa i możliwości wypowiedzenia się w wolnych wyborach, kogo pragnie widzieć u steru swojego państwa... Nad tym pracować nie ustaniemy..."

Gubernator Stanu Chicago nawiazał do powstania warszawskiego: "Zdrada, jakiej się Rosja Sowiecka dopuściła w czasie powstania była zapowiedzią haniebniejszej jeszcze zdrady... Polska, którą pozbawiono połowy jej terytorium i której narzucono rząd komunistycznych agentów - nie jest Polską. Wiemy o tym i wiemy, że krzywdę tę naprawić musimy..."

Gen. Komorowski długo nie mógł rozpocząć przemówienia. Z morza głów szedł nieustający okrzyk, w którym zakłęto miłość do Polski. Cała tęsknota lat spędzonych na obczyźnie, uwielbienie Polski i pamięci o domu rodzinnym wyraziło się w potędze okrzyków i w łzach, widocznych w starych oczach, patrzących z Illinois ku Podhalu, Mazowszu, Polesiu, Pokuciu, Sandomierszczyźnie, Pomorzu.

Wśród ciszy iście śmiertelnej, z dziesiątków głośników waczęli wreszcie słuchać głosu, na który oczekiwali.

"...Zwracam się do was, bracia, w imieniu mych towarzyszy broni, w imieniu żołnierzy Armii Krajowej, którzy w mękach więzień i obozów koncentracyjnych lub od kuli wroga życie oddali... Zwracam się w imieniu żywych: tych setek tysięcy żołnierzy, marynarzy, lotników, którzy jeszcze trwają na obczyźnie przy sztandarze Niepodległej Rzeczy -

spolitej. W imieniu tych dziesiąt -
ków tysięcy żołnierzy polskich, któ-
rzy jako jeńcy w niewoli niemiec -
kiej, choć oswobodzeni przez sprzy-
mierzonych ale nie dopuszczeni do
szeregów Polskich Sił Zbrojnych, po-
zostają w obozach i trwają.

...Oni wszyscy, żołnierze polscy
tej wojny, żywi i umarli, choć mil-
czą, ofiarą swą, poświęceniem i wy-
trwaniem wołają o sprawiedliwość
dla swej ojczyzny. Zwracam się do
was, bądźcie ich rzecznikami. Nie-
chaj głos wasz zbiorowy odezwie się
do wielkiego narodu amerykańskiego,
tak na tej ziemi przemawiali Kościu-
szko, Pułaski, Paderewski i Sikor-
ski. Ameryka jest nadal nadzieją
Polski i Europy".

Z Chicago Wódz Naczelny wyjechał
do głównej bazy wojskowej St. Zjed-
noczonych Fort Sheridan, a później
zwiedził bazę wyszkoleniową mary-
narki wojennej Great Lakes, gdzie
podejmowali go admirał Murray i ko-
mandor Bailey.

Przyjęcie Bora, takie przyjęcie,
wywołało panikę wśród dygnitarzy
warszawskich w St. Zjednoczonych. Na-
mówiony przez nich komunizujący po-
seł Glen Taylor złożył protest w
Departamencie Stanu za udzielenie
wizy Borowi, "za którego plecami kry-
je się dawny współpracownik mini-
stra Becka płk. Pełczyński, szef od-
działu wywiadowczego faszystowskiej
armii polskiej". Protest ten nie
odniósł żadnego skutku.

/Wg. "Dziennika Pol. i Dz. Ż." 13.5 46/

MY, KTÓRZYŚMY NIE POSZLI NA WOJNĘ -- EMIGRACJI POLSKIEJ

Bez mundurów, bez szarży, bez broni,
sam na sam z ziemią i pierś o pierś z wrogiem,
trwamy - deptane progi - ,
Żołnierze jak wy i oni.

Nikt nas nie ustawił w szeregach,
nie zaprzysiągł na Krzyż i cześć, że wytrwamy,
w głodzie i ciemności, w szarych śniegach,
zaprzysięgliśmy się na śmierć - sami.

Mundur nasz - płaszcz stary i wytarty,
Poznajemy się po błysku w oczach jak blask stali.
Postawiliśmy wszystko na kartę,
my, którzyśmy zostali.

Dzień w dzień - wy tego nie widzicie!
Bez uśmiechu, bez dumy, bez chwały
uchodzi z nas siła i życie
i jeszcze nie czas - i wciąż mało!

Nie, myśmy nie poszli na wojnę, -
zostali - psy na progach.
Wydano nas razem z ziemią ranną, niespokojną -
Nie mamy nic prócz Boga.

W sercach naszych gorzkich, coraz twardszych,
gniazdo orle - choć tam z wami biały ptak.
Na dnie grobów naszych nieotwartych
czerwono-biały znak.

Dzień za dniem z nas ucieka, krew za krwią uchodzi.
Trwamy - dym nad ogniskiem, niema straży u bram -
Nie będziemy już nigdy ufni. Nie będziemy już nigdy młodzi.
Oddaliśmy z siebie wszystko. I to powiedzcie - tam.

=====
/Z wydanego w Kraju zbiorku "Wierne płomienie"/

W I A D O M O Ś C I Z K R A J U

W LISZCIE Z POLSKI, który nam świeżo
przekazano, czytamy: "Jeden z mo-
ich przygodnych znajomych z.G.wy -
jechał na Zachód na jakieś stano -

wisko, w lecie 45 roku znalazłem
się przypadkowo w jego towarzyst -
wie. Naturalnie okazało się, że PPR,
cytaty z Lenina, itd. Kiedy udając

głupiego zapytałem go wprost: czy rzeczywiście obecny rząd jest przeciwny wycofaniu wojska sowieckiego z Polski, bo tak mówią, odpowiedział mi, że to jest zupełnie słuszne, bo rząd sobie w zupełności zdaje sprawę z tego, że w razie wycofania wojsk sowieckich nastąpiłaby rewolucja.

A teraz mówi się głośno, że Lebediew /Ambasador ZSRR w Warszawie - przyp.nasz/, podobno Łabędź, rządzi Polską.

Żołnierze polscy z armii Żymierskiego mówią, że Lwów i Wilno muszą wrócić do Polski. Opozycja jest ogromna, wszyscy czytają "Gazetę Ludową", kosztuje 10 zł., inne 3 zł.

...Znajomość języków, wykształcenie wyższe ma mniejsze znaczenie, niż partyjny przydział, naturalnie że do PPR... Ja zaraz po wyswo-bdzeniu w styczniu 45 r. złożyłem podanie z życiorysem, chcąc wziąć udział w jakiejś pracy dla państwa, bez rezultatu. Zaszkoziło mnie powstanie warszawskie no i służba wojskowa w 20 r.

W czasie przemarszu w lecie 45r. zdaje się, że armii Żukowa, był napad majora i dwóch pijanych żołnierzy sowieckich na nasz dom w G. , chcieli się dostać do dziewczyn. Broniliśmy się do 5 rano, wybili z 10 szyb, wywalili okiennice, do mnie i T. strzelano.

W tym czasie odstąpiłem nawet na kwaterę swój pokój. Kąk wasza familia? ...kickij? charaszo, czto nie Okulickij! Było to w czasie procesu w Moskwie.

W wybory nie wierzę, rząd obecny idzie zupełnie w orbicie planów i polityki sowieckiej i naraża się

coraz więcej światu, w tych warunkach nikt się za nami nie ujmie. Zresztą będzie milicja i bagnety, a jeszcze ma wojsko głosować podobno.

...Zasadniczo komunizm u nas w całym społeczeństwie i narodzie nie ma, a jest tylko w rządzie obecnym. Życie płynie silnym nurtem pomimo wszystko, tak jak płynęło w ciężkim okresie okupacji i później powsta-nia...

...Nagonka na Mikołajczyka duża, coraz większa, nagonka na zagranicę, Andersa i wojsko aż do znudzenia. Co drugie słowo w gazetach - Sowiety. A przecież Rosjanie dobrze zdają sobie sprawę i dobrze o tym wiedzą wszyscy, że społeczeństwo ich nie widzi, nie zadaje się z nimi, że kobiety naszej w ich towarzystwie się nie zobaczy, że żadna z oficerem sowieckim nie zatańczy. A to ich bardzo boli..."

NADESZŁA Z KRAJU wydana w Krakowie pocztówka. Przedstawia ona gro-tę skalną z rozpiętym w głębi Białym Orłem. U stóp Orła lśni złożona na purpurowej poduszce złocista Korona, strzeżona przez dwóch husarzy w zbrojach, z dobytymi mieczami. Czarodziejskiemu obrazowi przygląda się chłopczyna w stroju góralskim, oniemiała z wrażenia.

Z drugiej strony pocztówki znajduje się wierszyk:

"Korono Polska! Po przez wiek cały Opuszczon byłaś jakby sierota - Jeno Cię chronił nasz Orzeł Biały I do Wolności otwarł Ci wrota".

POŻYCZKA AMERYKANSKA w kwocie 90 milionów dolarów została wstrzymana na skutek niedotrzymania przez Warszawę warunków umowy. Umowa ta prze-

ORZEŁ, RESZKA I KANT.

Marionetki warszawskie naprawdę nie mają szczęścia z wyborem swych przedstawicieli zagranicznych. Po debiucie Rzymowskiego w Londynie, gdzie każdy mógł stwierdzić, jak dalece niezależna jest polityka "rządu polskiego", nowe występy "ambasadora" Langego na konferencji Rady Bezpieczeństwa rozwiły wszelkie wątpliwości w tym względzie. Czasem odnosi się wrażenie, że to zwykły sabotaż, że chodzi o zdyskredytowanie "rządu" na forum międzynarodowym, albo że to zwykła głupota. A może wallenrodyzm?

Zygmunt Nowakowski w wydanej ostatnio broszurze "Orzeł czy reszka" słusznie zauważa w sprawie powrotu, że ci, którzy doń namawiają popełniają zasadniczy błąd. Bo przecież wszyscy chcemy wrócić, nie trzeba nas namawiać wcale, sami to dobrze rozumiemy. Jest tylko pewne ale... Osoby przybywające z Kraju, gdy pytać ich o życie "tam", zgodnie podkreślają wspaniałą postawę społeczeństwa. Wszyscy biorą czynny udział w dziele odbudowy, chcą jaknajprędzej wznieść na gruzach gmach nowy. Nigdy może pozytywistyczne hasła pracy organicznej nie były tak aktualne. Ale przypomnijmy sobie los narodu ukraińskiego i jego "radosną" współpracę u boku Rosji. Gdzie jest dzisiaj naród ukraiński? W każdym razie nie na Ukrainie.

widowała, że rząd tymczasowy zobowiązuje się przeprowadzić w jaknajkrótszym terminie wolne wybory i podać ten warunek do wiadomości opinii publicznej w Polsce. Tymczasem nawet termin wyborów nie został określony, a prasa komunistyczna, z niebywałą zaiste bezczelnością ale i lekkomyślnością poinformowała społeczeństwo, że uzyskanie pożyczki jest dowodem, jak dalece rząd cieszy się zaufaniem mocarstw.

Jeszcze 10 maja /cofnięcie pożyczki nastąpiło nazajutrz/ "Tygodnik Polski", organ Bieruta w Londynie, pisał dosłownie w związku z wyborami: "Układ o pożyczce amerykańskiej dla Polski nie zawiera żadnych tego rodzaju warunków".

BRYTYJSKI ATTACHE lotniczy w Warszawie płk. Charles Burt Andrews, złożył na ręce Ambasady sowieckiej w Warszawie protest przeciwko uszkodzeniu samolotu Ambasadora brytyjskiego na lotnisku w Krakowie przez żołnierzy sowieckich.

"Incydent ten spowodował liczne komentarze w kołach dyplomatycznych, które uważają wypadek ten za pogwałcenie przyrzeczenia prez. Bieruta, że dyplomaci brytyjscy i amerykańscy korzystać będą w Polsce z pełnej swobody poruszania się" - donosi korespondent "Glasgow Herald".

Przedstawiciel Bryt. Min. Spraw Zagranicznych oświadczył dziennikarzom, że Foreign Office "jest wstrząśnięte tym wypadkiem", że jednak bliższych informacji będzie można udzielić dopiero po otrzymaniu dołączanego raportu z Warszawy.

STROP KOSCIOLA Sw. Anny w Warszawie zawalił się podczas huraganu.

PROCES TAJNEJ ORGANIZACJI "Ruch Oporu Armii Krajowej" /ROAK/ toczy się obecnie w Warszawie. Oskarżonych jest 17 przywódców i członków AK, którzy jakoby kontynuowali robotę podziemną, polegającą na organizowaniu "napadów zbrojnych i aktów terroru wobec działaczy demokracji", t.zn. wobec PPR.

Oskarżeni mieli zeznać w śledztwie /szczegóły procesu znane są jedynie z prasy warszawskiej/, że ROAK i PSL są jednym i tym samym, ponieważ "programy organizacji tajnej i PSL całkowicie się pokrywały", mając na celu, "poprzez zwycięstwo wyborcze PSL, doprowadzić do powrotu rządu londyńskiego" /!/.

Tawariszczy raczej przesoliły. Łączenie PSL, które uznało i przyjęło Jałtę, z programem Rządu R.P., który zamyka się w słowie "niepodległość", jest zbyt naiwne, żeby ktokolwiek mógł je poważnie traktować. Podobne "zeznania" mogli złożyć tylko ludzie spreparowani w śledztwie według wzorów sowieckich.

W ZWIĄZKU Z UROCZYSTOŚCIAMI w rocznicę zawieszenia broni wysadzono w powietrze kamienny cokół zrujnowanego pomnika ks. Poniatowskiego w Warszawie. Odłamy granitu przebiły dach pobliskiej "Zachęty" i uszkodziły poważnie obraz Matejki "Grunwald" i szereg innych arcydzieł.

W DNIU 1-GO MAJA komuniści zorganizowali w Warszawie demonstracje przeciw Churchillowi. Na transparentach widziało się Ch. palącego cygaro w kształcie armaty i nawołującego narody do wojny, lub wygłaszającego przez radio apel na rzecz "biednych Niemców" w asyście Franco

Pewna osoba przybyła niedawno z kraju na krótki pobyt za granicą, zapytana, czy rzeczywiście sytuacja jest tak beznadziejna, odparła: "Nie beznadziejna, ale zasz...". Kto wie, czy w tym frywolnym nieco ujęciu nie kryje się najlepsza charakterystyka polskiej rzeczywistości.

A tymczasem Polska rzeczywiście odbudowuje się. Budują ją ludzie wyczerpani wojną i okupacją, budują dosłownie gołymi rękoma /maszyny wywieźli sprzymierzeńcy/, budują z myślą o przyszłości i w pracy szukając ucieczki od teraźniejszości. Na gruzach powstaje nowe życie, wszystko wraca do dawnych form...tylko wracać! Czy rzeczywiście wszystko powraca do dawnych form, czy ta odbudowa jest rzeczywiście odbudową Polski? A nie Rosji? A nie przebudowa, gruntowna, dusz i ustroju? I tu właśnie propaganda warszawska popełnia oszustwo, zwykły "kant", zbrodnię nie do wybaczenia. Przywodzi to na myśl słowa pewnego żydowskiego działacza, zbiegłego za granicę. Zapytany o odbudowę gospodarczą, powiedział: Co pan chce, żeby taka mała Polska miała odbudować taką wielką Rosję?

Któż bowiem dzisiaj zaręczy, że praca ta jest rzeczywiście dla Polski takiej, jakiej chcemy, Polski prosto niepodległej? Któż, oprócz dzisiejszych władców Belwederu wie, gdzie się kończy Rosja, a zaczyna Polska? Polska się jeszcze nie zaczęła.

i Goeringa.

REKTOR UNIwersYTETU Jagiellońskiego dr. Lehr Spławiński zażądał wypuszczenia na wolność studentów, aresztowanych w czasie patriotycznych demonstracji w Krakowie w dniu 3 maja. W przeciwnym razie Uniwersytet zostanie zamknięty na znak protestu - donosi korespondent "Glasgow Herald" z 14 b.m.

Ten sam korespondent przeprowadził rozmowę z prezydentem m. Krakowa dr. Kazimierzem Pasenkiewiczem, który potwierdził, że po zajęciach milicja otoczyła dom akademicki i dokonała paruset aresztowań oraz że w pacyfikacji tłumu brały udział sowieckie pancerniki.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY jest, et pour cause, jedną z zasadniczych bolączek reżimu. Do wytrzebienia wszelkich pierwiastków narodowych z dusz młodzieży służy cały szereg zarządzeń władz i kompania propagandowa w prasie.

"Szkoła w nowej Polsce ma być instrumentem państwa" - stwierdza "Głos Ludu" z 28 lutego r.b.

Obowiązujący od 31.1.1946 dekret głosi m.in.: "Rząd przez swojego ministra oświecenia jest wyłącznym właścicielem wszystkich bibliotek w całym kraju i jedynym sędzią co do jakości ksiąg, które należy trzymać w bibliotekach".

Znowu "Głos Ludu" określa 1.III.1946 zadania rodziców: "Władzę swoją winni rodzice wykonywać w zgodzie ze wspólnym dobrem całej społeczności. Ale państwo ma prawo interweniowania w każdy dział życia rodzinnego, bez względu na to, czy w zachowaniu się rodziców znajdzie się jakiś błąd, czy nie".

To już nie sowietyzacja, to obłęd pozostawiający za sobą daleko w tyle faszyzm, komunizm i najbardziej

drastyczne w historii zamachy absolutyzmu państwowego na życie jednostki. To szła opętanej, pijanej władzą grupki komunistów, którzy nigdy nie rozumieją, co to jest państwo i życie społeczne. Tym lepiej, bo tym krócej potrwa to szaleństwo, nie mieszczące się w głowie cywilizowanego człowieka.

SĄDOWNICTWO POLSKIE jest również pospiesznie reformowane w duchu tej specyficznej "demokracji", jaką narzuca się Polsce.

Dekret KRN zmienił ostatnio artykuł 121 ustawy o ustroju sądów powszechnych, zabraniający sędziemu należenia do stronnictw politycznych. Nowy przepis zabrania sędziemu takiej działalności, która mogłaby poddawać w wątpliwość jego wierność wobec ustroju lub władz demokratycznego państwa. Wynika z tego, że sędzia nie tylko może, ale powinien należeć do partii rządowej i wyznawać jej poglądy.

Z sędziowskiej roty przysięgi wyłączono odpowiedzialność moralną wobec Boga, zastępując ją nakazem dążenia "ze wszystkich sił do ugruntowania niepodległości demokratycznego państwa".

Zniesiono wreszcie pochodzące z wyboru Kolegia Administracyjne, które orzekały o obsadzie wakujących stanowisk sędziowskich i o przeniesieniu sędziego na inne miejsce. Uprawnienia Kolegiów przejęła administracja państwowa. Wszeczwładza państwa obejmuje coraz to nowe dziedziny.

Celem tych wszystkich reform jest podporządkowanie życia publicznego machinie państwowej, jak w Sowietach.

Celem tych wszystkich reform jest odebranie społeczeństwu wszelkiego wpływu na rządy, jak w ZSRR.

Celem tych wszystkich reform

Rénier zadaje sobie pytanie "Czy Anglicy są ludźmi?", i jednocześnie nie odpowiada na szereg pytań, które się nam narzucają, gdy staramy się poznać i zrozumieć Anglię i Anglików. Pewne pojęcia "europejskie" są nie do przyjęcia na wyspie i na odwrót. Na kontynencie, a szczególnie u nas, kompromis prawie zawsze oznacza poddanie się, uległość. Myśmy zawsze wybierali jedną tylko z dwóch alternatyw. "Nie", rzucone w 1939 r., było zgodne z wolą wszystkich. Kompromis, to /według nas/ odwlekanie tylko nieuchronnej zguby. Anglicy co innego. Kompromis, umiejętność jego znalezienia, ceni się u nich wyżej, grubo wyżej niż u nas. Świadczy to nawet o zdrowym rozsądku, jest umiejętnością i cnotą. "Nie" można powie - dzieć zawsze - ale lepiej na końcu.

Na szczęście jednak nie jesteśmy Anglikami. Odrzuciliśmy kompromis. A nawet Anglicy w okresie obecnego zbrojnego pokoju" potrafią powie - dzieć "nie"! Brzmi to jeszcze słabo, ale pocieszająco. /VIC/

jest stopniowe upodobnienie ustroju Polski do stosunków sowieckich. To jest właśnie sowietyzacja.

W ROCZNICE ZWYCIĘSTWA Plac Piłsudskiego w Warszawie /Saski/ został przemianowany na Plac Zwycięstwa.

R Z E C Z Y W A Ż N E

R Z E C Z Y C I E K A W E

Wydawane przez armię amerykańską w Monachium pismo "Die Neue Zeitung" zamieszcza duży artykuł o wysiedlaniu Niemców z Polski.

"Nie wolno zapominać, na jakim tle rozgrywa się ten proces. Tłem jest tragedia Polski, spowodowana przez naradowy socjalizm, są spustoszone miasta polskie, rozbite rodziny, inteligencja zlikwidowana w obozach koncentracyjnych. Polska została zniszczona w rozmiarach, które trudno sobie wyobrazić... Tragedia Polski nie należy przytem do przeszłości, lecz jest obecną rzeczywistością tego narodu, który wniósł tak wybitny udział do zwycięstwa aliantów. ...Chodzi o to, aby zrozumieć związki przyczynowe".

Książka Trockiego o Stalinie została wydrukowana w 1943 r. mogła jednak ukazać się w sprzedaży dopiero teraz, ponieważ bohater dzieła nie życzył sobie stanowczo jej kolportażu. W czasie wojny Stany Zjednoczone wołały nie drażnić marszałka i ustąpiły.

Przy Ambasadzie Sowietek w Paryżu powstało t.zw. "Inostranne Czerezwyczajnoje Oddzielenie"/INCZO/, czyli zagraniczny Oddział Nadzwyczajny, zajmujący się, w porozumieniu z władzami francuskimi; obserwacją elementów "zakłócających przyjazną współpracę francusko-rosyjską", obserwacją emigracji rosyjskiej oraz placówek dyplomatycznych, organizacyj kulturalnych, społecznych, młodzieżowych, naukowych itp. krajów zaprzyjaźnionych z Rosją, a w szczególności Jugosławii, Polski, Czechosłowacji i Albanii.

Ta potężna organizacja szpiegowska rozporządza dziś tysiącem agentów, paru tysiącami konfidentów, dużym parkiem samochodowym, własną siecią radiową i goniometryczną. Na czele INCZO stoi Leopold M. Burman.

Dyrekcja UNRRA podała do wiadomości, że dotychczas repatriowano z Niemiec 2.000.000 Rosjan, 1.500.000 Francuzów, 600.000 Włochów, 451.000 Polaków, itd.

Ilość uchodźców w Europie, Wsch.

Afryce, Indiach i na Śr. Wschodzie wynosi ponad milion ludzi, z tego 616.000 twierdzi, że są Polakami.

Dowództwo wojsk amerykańskich w Europie zawiadomiło, że z dniem 15 maja przestaje udzielać pomocy wysiedleńcom krajów, które dają możliwość bezpiecznego powrotu, a więc obywatelom Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Grecji, Luksemburga, Holandii i Norwegii.

Amerykański marszałek Wilson stwierdził, że poprawnie zachowują się Niemcy tylko w tych okolicach, które zostały szczególnie ciężko zbombardowane. Gdzie indziej już podnoszą głowy.

DUDNI WODA, DUDNI...

Wyjątek z orędzia Stalina na 1 maja: "...Cały świat ma sposobność przekonać się nie tylko o potęgze państwa sowieckiego, ale i o uczciwości jego polityki, opartej na uznaniu równości wszystkich narodów, na respektowaniu ich wolności i niepodległości. Nie ulega wątpliwości, że w przyszłości Zw. Sowietki pozostanie wiernym swojej polityce pokojowej i bezpieczeństwa oraz zapewnienia równości i przyjaźni wśród narodów". "The Times"

Ukazujący się w Fuldzie tygodnik litewski "Musu Viltis" pisze o stosunkach polsko-litewskich:

"Nasz naród nie może być cywilizowanymi sposobami ani zruszczony, ani spolszczony. Dziś narodowi naszemu grozi niebezpieczeństwo rozproszenia, a krajowi kolonizacja. Nie ma mowy, by podobne niebezpieczeństwo groziło nam ze strony polskiej".

"Historia uczy nas, że los Litwy jest związany z losem Polski. Litwa podnosi się z Polską i razem z nią upada. Wiele naszej młodzieży po pierwszej wojnie światowej myślało, że Polska jest wrogiem nr.1 Litwy i że po jej upadku już nie zagraża niebezpieczeństwo naszej wolności. Rzeczywistość pokazała co innego. Okazało się, że gdy nie ma niepodległej Polski, nie może być i nie-

podległej Litwy".

"Trzeba więc nam zrewidować swe uczucia wobec Polski. Reorientacja w kraju jest także w toku. Tam w tej chwili ani jeden patriota litewski nie uważa Polski za wroga nr.1. Może się stać, że demokratyczna Litwa będzie przyjacielem Polski nr.1, jak to było za czasów Grunwaldu".

We Francji rozpoczął się werbunek Polaków do "Brygad Międzynarodowych", które odegrały poważną rolę w czasie hiszpańskiej wojny domowej, a teraz są wskrzeszane jako kadra zbrojna przyszłej republikańskiej Hiszpanii. Kierownictwo Bry-

gad jest, jak i przed laty, całko-wicie opanowane przez komunistów". Akcję werbowania Polaków prowadzi i wspiera warszawska misja wojskowa w Paryżu i wszystkie placówki konsularne Bieruta we Francji. Na ich usprawiedliwienie trzeba dodać, że analogiczną akcję prowadzą konsulaty Czechosłowacji, ZSRR i Jugosławii.

W tym wypadku warszawiści zapominają oczywiście o konieczności "odbudowy kraju" i "braku rąk do pracy". Te slogany zostały w tym wypadku schowane, bo trzeba złożyć haracz z Polaków na ołtarzu przyszłej, daj Stalin, sowieckiej Hiszpanii.

Z T E R E N U S Z W A J C A R S K I E G O

SZWAJCARIA POTRZEBUJE RĄK ROBOCZYCH

Prasa miejscowa doniosła, że do Szwajcarii przybędzie 20.000 robotników włoskich. wiąże się to z odczuwanym ogólnie w Szwajcarii brakiem kwalifikowanych i niekwalifikowanych pracowników. Statystyki wykazują, że już teraz bezrobocie praktycznie nie istnieje, a należy się spodziewać wciąż rosnącego zapotrzebowania ludzi w związku z rozwojem wielu dziedzin gospodarki krajowej.

DIABEŁ UBRAŁ SIĘ W ORNAT...

Prof. Feliks Burdecki, o którego dawnej i obecnej działalności pisaliśmy w nr.34, wystosował do Redakcji list, w którym zaprzecza swym kontaktom z czynnikami warszawskimi, prostuje /rzekome/ nieścisłości dotyczące wydawania "Steru" i "Przełomu" oraz broni swej koncepcji współpracy z Niemcami. Nie wracalibyśmy już do tej sprawy, sądzymy jednak, że mentalność i argumentacja kolaborantów jego rodzaju jest wysoce pouczająca.

Pisze mianowicie prof. Burdecki: "Pisma moje zadanie swe spełniły. Co więcej moja inicjatywa, moja "zdrada" -- jak podobało się to Panom określić -- umożliwiła zawodową pracę ponad 30.000 nauczycieli, ochroniła ich przed groźbą deportacji, a milionom dzieci polskich dała możliwość uczenia się".

Prof. Burdecki wyraża się parokrotnie z ironią i oburzeniem o autorze artykułu, który pisze "oszczerstwa", a nie był napewno w Kraju podczas walki z Niemcami i "lekomyślnie" zabiera głos w sprawie, która nie jest mu znana.

Sedno sprawy nie leży w tym, że informacje czerpaliśmy od tych, którzy działali prof. Burdeckiego przypatrywali się właśnie z bliska, w Kraju i że zeznania te mamy na piśmie. Rzecz jest poważniejsza i potraktujemy ją poważnie, bez ławej ironii.

Prof. Burdeckiemu chodziło, jak pisze, o polskie szkoły, nauczycieli i młodzież, o uniknięcie deportacji. Otóż stwierdzamy, że deportacje nie groziły, a polskie szkoły powszechne były potrzebne również Niemcom. Było to wynikiem niemieckiej koncepcji w Polsce, którą tak ujął Frank w swej mowie z 18 marca 1944 z okazji otwarcia fabryki silników lotniczych: "Można mieć albo mięso krowy, albo jej mleko. Jeżeli chcemy mleka, to musimy krowę utrzymać przy życiu. To samo dotyczy podbitego kraju. Jeżeli odbiorę mu wszystko, nie mogę niczego od niego oczekiwać; jeżeli z drugiej strony stawiam mu wymagania, to muszę go traktować oględnie: muszę mu dać szkoły, kościoły, koncerty; muszę mu dać jeść i muszę się nim opiekować..." Jasne, prawda? Prof. Burdecki, pod pozorem służenia Polsce, dał się świadomie, bo jest inteligentny, użyć jako narzędzie eksploatacji Polski przez Rzeszę hitlerowską.

Prof. Burdecki dopuszcza się fałszerstwa pisząc w swym liście, że jego działalność legalna miała również za cel "stać się równocześnie parawanem nauczania tajnego". "Polska podziemna doskonale zdawała sobie sprawę z tego stanu rzeczy". Nie, panie profesorze. Rozumowanie to jest lekkomyślnie obliczone na na-

szą nieznaną tego, co się w Polsce działo. Otóż znane były istotnie wypadki, jak z paroma profesorami opracowującymi słownik, że kierownictwo Polski Podziemnej upoważniało Polaków do współpracy z Niemcami, gdy uznało, że współpraca ta jest narodowi potrzebna. Czy pan Burdecki to upoważnienie miał? Nie. To zamyka kwestię.

Prof. Burdecki myli się sądząc, że kolaboracja jego uszła uwagi szerszej niż "Pod Prąd" opinii polskiej. Popularność i "nazwisko" p. Burdeckiego z przed wojny wybitnie mu w tym zaszkodziły. A podczas okupacji łatwiej było bodaj zdobyć sobie imię wśród paru zdrajców, niż między anonimowymi najczęściej szeregami Polski Podziemnej. "Dziennik Polski i Dz. Żołnierza" /17.5 r.b. / pisze o nim: "Fotępiony przez społeczeństwo polskie prof. Feliks Burdecki" oraz: "Prof. Burdecki to człowiek, który płynie zawsze z prądem, nigdy nie płynął i nie chce płynąć pod prąd!".

P. Burdecki nazywa w swym liście "stakiem absurdalnych urojeń" nasze zarzuty jego adoracji bierutowego ładu w Polsce. Dowody na to mamy na piśmie, od bezpośrednich jego towarzyszy w obozie uchoźców lub w Genewie. Przedstawimy je we właściwym czasie, gdy, jak mamy nadzieję, sądy niepodległej Rzeczypospolitej będą rozpatrywać sprawę naszego rodzimego lavalaka.

W liście swym uderza wreszcie prof. Burdecki w górny ton obrony indywidualności ludzkiego, które "nie wiele znaczy" dzisiaj, "ty bardziej indywidualności nie chronione przez żadną potęgę tego świata", to znaczy on, profesor, nad którym można się bezkarnie znęcać. Za nami też nie stoi niestety żadna potęga tego świata, przynajmniej narazie. Za prof. Burdeckim stała natomiast nie tak dawno jeszcze wcale grzeczna potęga, pod której skuteczną ochroną nie spadł mu włos z głowy. Cóż więc dziwnego w tym, że osierocony profesor szuka nowej potęgi, która by go uchroniła... chociażby przed "kolekotami" "Pod Prąd"?

Ale i to nawet, jak się zdaje, nie uda się nieszczęsnemu indywidualności. Bo oto komunistyczne pismo w Szwajcarii "Voix Ouvrière" donosi, że Warszawa zażądała wydania kola boracjonisty Burdeckiego, nad którym wisi kondemnatka trybunałów krakowskich. Przykra sytuacja.

ZBIÓRKA NA DZIECI POLSKIE

Komunikat nadesłany:

"Na skutek licznych zgłoszeń studentów polskich, którzy korzystają z wysyłanych im bezpłatnie pomocy naukowych biura "POLSKIEJ SAMOPOMOCY NAUKOWEJ" /Fribourg, 21 rue Guilliman/, a którzy chcieliby pokryć chociaż część należności z tego tytułu - "Polska Samopomoc Naukowa" zainicjowała akcję zbierania dobrowolnych składek na rzecz dzieci polskich za pośrednictwem wydawnictwa "Pod Prąd". Datki będą wpłacane co miesiąc do redakcji, która zobowiązuje się ogłaszać listę ofiarodawców".

Z przyjemnością otwieramy dział "Studenci polscy na emigracji - na rzecz dzieci polskich" i notujemy pierwszą wpłatę: p. Nelly K.K. z Berna - 25 fr.

Bezpośrednio do Redakcji wpłynęły ofiary następujące: p. Halina Łozińska we Fryburgu - 5 fr. i p. Zofia Swierbutowicz we Fryburgu - 5 fr. p. Domaradzki z Winterthur - 1 fr., nagroda za znalezione pióro.

Razem - trzydzieści sześć franków. Sumę tę przekazaliśmy Tow. "Pro Polonia" w Bernie.

Łączna kwota zebrana dotychczas wynosi 501.75 franków szwajcarskich.

Rzuciliśmy hasło: Polonia w Szwajcarii dzieciom 1000 fr.! Połowa już jest. Czytelnicy, czekamy na resztę!

POLSKA "ROTA" WE FRANCUSKIM LILLE

Manifestacje narodowe w dniu 3 Maja przybrały w tym roku szczególnie żywołowy charakter we Francji. Wychodziłtem polskie nadało temu świętu charakter niepodległościowy, podkreślając na setkach obchodów i akademij swą wolę niekapitulowania przed gwałtem, jakiemu uległa Polska. Trzeba przytem podkreślić nieoczekiwane tłumny udział w obchodach publiczności francuskiej i reprezentantów władz.

Najwspanialszy przebieg, obok Paryża, miały uroczystości w Lille. Po Mszy św. w kościele St. Etienne, wypełnionym po brzegi delegacjami i pocztami sztandarowymi 200 organizacji emigracyjnych i wojska, przedstawicielami prasy francuskiej i polskiej i tłumami publiczności, uformował się potężny pochód przez miasto. Pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza złożono wieniec.

Na akademii przemawiali m.in. p. Guinachrd, delegat Tow. "Amis de Pologne", powitany entuzjastycznie przedstawicielem MRP na Północną Francję p. Defaux oraz ks. Cegiełka, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji:

"...Przecieramy oczy. Ten okaleczony twór, rządzony przez agentów sąsiadującej z nami dyktatury - to ma być Polska? Nie! Ktoś zakpił sobie z nas. Przeciwko takiej Polsce my, obywatele Rzeczypospolitej, w najuroczystszy sposób protestujemy.

Z olbrzymią większością narodu polskiego protestujemy przeciw temu wszystkiemu, co się w Polsce dzieje. Ten święty protest składamy u stóp Sprawiedliwego Boga i ślubujemy naszej umęczonej Matce Ojczyźnie wytrwać w Jej wierności i w gotowości poświęcenia dla Niej wszystkiego, co do nas należy...

Myślą łączymy się z Rodakami naszymi w Kraju i ślemy im słowa otuchy: Wytrwajcie! Zwycięzimy! Wrócimy do Was i razem z Wami budować będziemy wolną, niepodległą i całą Rzeczpospolitą! Nie rzucim ziemi!"

Tłum podchwytuje te słowa i z tysiący piersi wyrывa się nieśmiertelna "Rota", wyznanie gorącej wiary i nadziei i pewności: Nie damy by nas zgnębił wróg!

18 maja wydaliśmy nadzwyczajny do - datek informacyjny w związku z od - chodzącymi w bież. miesiącu trans - portami do Polski i do Francji.

Został on rozesłany w Szwajcarii przede wszystkim zainteresowanym , t.j. uchodźcom cywilnym.

PPS WE FRANCJI WIERNA SWYM IDEALOM

Kongres PPS we Francji, który odbył się w Lille 28 kwietnia, uchwalił szereg rezolucyj, które mogą być, dzięki swej stanowczości, drogowskazami politycznymi każdego Polaka na obczyźnie.

Cytujemy z rezolucji politycznej: "Przedstawiciele PPS we Francji stwierdzają, że zwycięstwo aliantów nad siłami zbrodniczego faszystwu i hitleryzmu może być ugruntowane tylko zniesieniem wszędzie na świecie wszelkich form totalistycznego rządzenia, przywróceniem wszędzie pełnej Wolności jednostce ludzkiej, pełnej Równości wszystkim ludziom i wszystkim państwom wielkim i małym, pełnej Niepodległości wszystkim krajom.

Nie w więzieniach "Bezpieki", nie w narzuconych na wzór faszystowski przymusowych "jednomysłnych blo - kach" budować można trwały ustrój sprawiedliwości społecznej, nie w systemie "zom wpływów", nie w sys - temie narzuconych ludziom quislin - gowych namiestników osiągnie się prawdziwą i konieczną dla przyszłości świata przyjaźń między ludami, lecz w prawdziwej i niefałszowanej niepodległości wszystkich narodów".

Z uchwały o polskiej granicy zachodniej cytujemy:

"Jedną z krzywd, wyrządzonych Polsce na konferencji jałtańskiej, było ustalenie bez udziału Polski naszej granicy na wschodzie kosztem obciążenia terytorium państwowego o 47%. Wobec nowych manewrów ze strony czynników wrogich Polsce - PPS we Francji stwierdza, że społeczeństwo polskie przeciwstawiać się będzie wszelkim próbom zmniejszenia dotychczasowego stanu posiadania na zachodniej granicy polskiej. Naród polski nie dopuści do tego, żeby był traktowany przez swych sojuszników jak plemiona koczowników przerzucanych masowo z jednej granicy na drugą. Ziemie przydzielone w Poczdamie Polsce - to ziemie praskowiańskie, do których lud polski i historycz - nie i moralnie ma najpełniejsze prawa".

Wreszcie osobna rezolucja omawia stanowisko emigracji wobec sytuacji w Polsce. Głębokie reformy ustrojowe i społeczne są w Polsce niezbędne, tylko one mogą zapewnić dobro - byt masom w Kraju i umożliwić po - wrót emigracji zarobkowej. Jednak obecnie nie jest to możliwe:

"Obywatele polscy dzieleni są na dwie kategorie i wobec kategorii upośledzonej, stanowiącej olbrzymią większość narodu, uprawiany jest terror i represje. Powracający emigrant powinien po powrocie do oj - czyzny czuć się człowiekiem wolnym. Powinna mu być zagwarantowana wol - ność słowa, prasy i wolnego zadecydowania o swym losie i kraju przez wolne i nieskrępowane wybory do Sejmu".

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

63/ STANISŁAW PIETRUSZKA, przed woj - ną ppor., urodzony w Dobromilu, przebywa prawdopodobnie w Anglii - poszukuje Stanisław Wyłób, Fribourg /Suisse/, Camp universitaire.

LIST TOWARZYSZA SIEMIONOWA ONUCZKINA, KAPITANA WOJSK N.K.W.D.

Miła żono Oktiabrido Iwanowno! Pisze ja do Ciebie pismo z miasta Krakowa w Polsce, gdzie my pojechali robić agitkę i ukrzepić nasze so - wieckie wlijanie. Trzeba nam wypełnić i przewypełnić grafik, naznaczony przez naczałstwo, to znaczy podgotować tutejszych ludzi do wejścia w naszą szczęśliwą sowiecką rodzinę narodu.

Wszystkie ichnie osóbkki z prawitielstwa, jak Tobie izwiestno, są z naszej szkoły i razem z nami bierut całe nasielenie za mordę. Na razie robi się w pierczatkach i różne pobłażki Polakom się daje, ale w końcu końców słoneczko nasze, nasz mudry "chaziain" przyłączy do sojuzu respublikę.

Zdziesne kontrewolucjonery mówią, że nasza oficjalna priessa to jedno niedorozumienie, bo w "Prawdzie" nie ma izwiestij, a w "Izwiestiach" nie ma prawdy.

No w dany moment zdiesznych Polaków w gazetach też nie ma prawdy. Od tego jest cenzura NKWD. Krasiwe to miasto Kraków i bardzo nasz Kijew przypomina. No, naturalnie, nie tak jest kulturalne. Nawet bani obszczej nie ma i kąpią się Polaki w domu w tak zwanych wannach. Umywalki u nich też dziwne - tak nisko postawione, że trzeba na kolana stawać, żeby się umyć. Pociągniesz za łańcuszek - woda się leje. Leje się szybko z szumem jak wodospad i ucieka w miskę. Nie zdążysz twarzy umyć, a na następną wodę trzeba parę minut czekać. Ręczników nie mają, tylko na gwoździu wiszą papierki do podcierania twarzy. Wot - niekulturalno! Organizacji też nijakiej tu nie ma: ani konsomoku, ani stachanowskiego dwiżenia, agitpunktów nie było, dopiero my założyli.

Polki bardzo są gorde i nas nie bardzo uważają. Nawet na gieroja sowieckiego sojuzza zero uwagi. Jedyna moja rozrywka - to samotne prze - chadzki w nocy po pustych ulicach. To mi z jednej strony daje poetyczne nastrojenie dla duszy, a z drugiej dochód. Bo zawsze z takiej progutki coś się przyniesie: czasy ładne, szubkę jakęś, botinki... Wot i przy tym liście посыłam ja Tobie 2 watne odiejała szółkiem obszyte, 2 poduszki pu - chowe i 12 łyżeczek srebrnych. To są pamiątki z jednego domu, gdzie my robili rewizję. Było tam jeszcze bardzo śliczne pianino, ale to posyłać trudno, tak ja tylko powyrywał klawisze i w domu zrobim sobie z nich do - mino. Z komunistycznym pozdrowieniem Twój Siemion Onuczkin /ATOM/

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA

Jan B./Valbella/ - Niestety, nic nie możemy dla Pana zrobić w poruszonej sprawie, która do nas nie należy.

Mich./Zurych/ - Dziękujemy za materiały. Witz dobry.

Stefan Ł./Amsterdam/ - Dziękujemy za miłą kartkę, odpiszemy.

Józef Ch./Kalthäusern/ - Odpiszemy.

I.H. - Pójdzie po nieznacznym zmianach. Dziękujemy, pozdrowienia.

HUMOR WARSZAWSKI. Na rynku kłóca się zajadle dwie przekupki, jednej

z nich zabrakło starych argumentów, więc krzyczy: Niech mnie pani oby - watelka w demokrację pocałuje!

- A mnie paniusia w samą pomoc chłopską!

MARZENIA LONDYŃSKICH NEOFITÓW
Wizyta w Polsce jednym skokiem.

Ukłony długie i głębokie.

Ślina.

Wazelina.

Protekcja tego i tamtego,

A potem... wzorem Pruszyńskiego

Z otwartą przyłbicą

I butną miną

Znaleźć się za granicą

Razem z rodziną. R.KIERSNOWSKI

TRESC NUMERU: 3 Maj dniem terroru /sam/ str.1 W Kraju dyskutują o emigracji /Marek/ str.2 Ameryka wita Bora-Komorowskiego str.3 Emigracji polskiej /wiersz/ str.4 Wiadomości z Kraju str.4 Orzek, reszka i kant /Vic/ str.5 Rzeczy ważne, rzeczy ciekawe str. 8 Z terenu szwajcarskiego str.9 Polska "Rota" w Lille str.10 PPS we Francji wierna swym ideałom str.11 List kapitana NKWD str.12

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case 10 WYCHODZI CO 10 DNI - CENA - w Szwajcarii 20 rp. Zagranicą - równowartość 1 kuponu pocztowego